

Lubelscy korespondenci Edwarda Stachury – Maria Bechczyc-Rudnicka

Dariusz Pachocki

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Edward Stachura and his correspondents from Lublin

Abstract: Edward Stachura spent three years of his life in Lublin. He enrolled at the Catholic University of Lublin in 1957, majoring in French Philology. In 1960 he moved to Warsaw and started coessodnance to Maria Bechczyc-Rudnicka who was a chief editor in local literary newspaper “Kamena”. Stachura published there some of his works. The letters which are stored in Hieronim Łopaciński Public Library in Lublin give us some information about writer’s life which he used to spend “in road” nad his works sent as attachments. We have letters of Stachura but not of Bechczyc-Rudnicka because at the end of his life he decided to burn all letters and photos directed to him. Thats why editors could not collect any dialog of correspondance. The letters have been read from the handwritten manuscripts, typescripts and edited (the language of the letters has not been changed). The letters appear in print for the very first time.

Key words: Edward Stachura, Maria Bechczyc-Rudnicka, letters, Lublin, Kamena, manuscripts, textual criticism

Słowa kluczowe: Edward Stachura, Maria Bechczyc-Rudnicka, listy, Lublin, Kamena, rękopisy, krytyka tekstu

Utarło się przekonanie, że Stachura nie znosił Lublina. Ma to wiele wspólnego z prawdą, gdyż czas jego studiów w tym mieście nie był najszczęśliwszy. Dawał temu wyraz w listach do przyjaciół i znajomych, które w nagłówku często miały frazę „Lublin, miasto przekłete”, a kończyły się podpisem: „śp. Sted” (m.in. w listach do Juliana Przybosa).

Jednak, paradoksalnie, wielokrotnie do tego miasta wracał, choć wcale nie musiał. Od 1960 roku był już studentem romanistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Intensywnie i z powodzeniem wydeptywał ścieżki do stołecznych wydawnictw i czasopism. Mógł pozwolić sobie na to, by o lubelskiej traumie zapomnieć i omijać to miasto szerokim łukiem. Tak się jednak nie stało. Odwiedzał tu ludzi, których lubił, cenił i szanował. Oczywiście, jako pisarz musiał też dbać o swoje interesy, dlatego nie unikał korzystania ze znajomości, by skracać sobie drogę do gazetowych szpalt. Jednak nie ma co dopatrywać się w tym czegoś zdrożnego, zważywszy na fakt, iż starał się utrzymywać tylko z pisanie. Przy okazji warto nadmienić, że dbał też o interesy swoich

literackich przyjaciół. Dobrze dokumentują to jego listy. 7 lutego 1964 roku pisał do Janusza Żernickiego: „Byłem teraz w Lublinie i zostawiłem tam kilka Twoich wierszy w «Kamenie» z moim zdaniem o nich. Zobaczymy”. Pozycja Stachury w środowisku lubelskim była na tyle ugruntowana, że rekomendowane przezeń utwory przyjaciół – pręcej czy później – były publikowane. Lublin, który wydał ważnego dla Stachury poetę – Józefa Czechowicza, bezsprzecznie go magnetyzował, co odbijało się także echem w jego utworach. We *Wszystko jest poezja* znajdziemy taki fragment:

Zaniosło się na wiosenną burzę z pierwszymi grzmotami [...]. I jeszcze pociemniało, i jeszcze zadudniło, i było teraz dokładnie tak jak w wierszu Józefa Czechowicza:

kujawiaczek kujawiaczek
siwe oczko śpij

bura burza od boru
i jak bór dudni piorun
rzucili na wodę złocisty kij

Wnikliwa lektura utworów i listów Stachury może przynieść zaskakujące rezultaty. Oto 27 października 1972 roku w jednym ze swych brulionów pisarz zanotował:

Do „Kameny”. Maciej Podgórski¹, Grześkowiak, Zygmunt Mikulski. Z Zygmuntem umawiamy się na „akt poetycki” przy grobie Czechowicza.

Planu nie udało się zrealizować, gdyż Stachura uległ wypadkowi. Podczas ogniskowej zabawy w podlubelskich Jakubowicach spadł z drzewa i dość mocno się poturbował. Zdarzenie to zostało przezeń literacko wyzyskane. We *Wszystko jest poezja* przeczytamy:

Na pogotowiu ratunkowym przy Sławińskiego obwiązali mi żebra bandażami, na lewą rękę z wewnętrznym wylewem krwi okład z wody borowej i temblak. Przypomniała mi się jedna noc – na tym samym pogotowiu, w tym samym miejscu, naprzeciw akademika KUL-u. W ogóle wataha opadła mnie ponurych wspomnień. [...] Nic dobrego mnie tu nigdy nie spotkało. Nieszczęście dla mnie to miasto, które widziało narodziny Emila Meyersona i śmierć Józefa Czechowicza (za dwa dni Święto Zmarłych, chciałem pójść tej nocy na grób Czechowicza, by odprawić akt poetycki; specjalnie po to przyjechałem do tego miasta; i jak teraz?). Są takie miasta, które trzeba nie tylko porzucać, ale jeszcze z daleka omijać, nie zachodzić do nich przejazdem, bo nie ci się w nich nie wiedzie.

Jednak listy Edwarda Stachury do Marii Bechzyc-Rudnickiej² nie są tylko świadectwem wielorakich i wieloletnich związków Stachury z Lublinem. Dzięki dołączanym do listów utworom możemy przyjrzeć się ewolucji jego bohaterów, co jest zjawiskiem niezwykle interesującym. Już dzięki wstępnej analizie jego

¹ Maciej Podgórski (zm. 2009) – pracownik Radia Lublin.

² Maria Bechzyc-Rudnicka (1888–1982) – pisarka, krytyk teatralny. W Lublinie zamieszkała po upadku powstania warszawskiego. Jako przedstawiciel Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego zaangażowała się w organizację lubelskiego życia kulturalnego. W latach 1947–1965 pełniła funkcję m.in.: kierownika literackiego Państwowego Teatru im. Juliusza Osterwy, prezesa oddziału Związku Literatów Polskich, redaktora naczelnego „Kameny”. Recenzje spektakli publikowała na łamach „Teatru”, należała także do Klubu Krytyki Teatralnej.

literackiej korespondencji z Attikisem można zauważyć, że Stachura-pisarz prowadzi dialog ze Stachurą-bohaterem opowiadania. Jest to dialog niezwykle, bo kreacja zdarzeń odbywa się niejako na oczach czytelnika. Bierze on niemal czynny udział w akcji, a co najciekawsze, narracja jest prowadzona tak, że odnosimy wrażenie, iż nikt nie wie, co będzie dalej – nawet Stachura-kreator. Stachura wszystkie te podmioty ogniskuje w jednej realnej postaci. Ten zabieg sprawił, że akcja jest dużo ciekawsza i intensywniejsza. Za kilkanaście lat okaże się jednak, że sytuacja wymknęła się pisarzowi spod kontroli. Granice się zatrą, wykreowane postaci zaczną żyć własnym życiem. Publikowane dziś listy dokumentują czas, kiedy pisarz dopiero modelował swój styl i filozofię literackiej wypowiedzi. Nie mógł przypuszczać, jakie będą konsekwencje jego ówczesnych wyborów. Były one poważne, gdyż doprowadziły do dezintegracji osobowości i przedwczesnej śmierci.

*

Listy w sposób delikatny zostały zmodernizowane pod względem pisowni i interpunkcji. Za zgodę na ich publikację uprzejmie dziękuję spadkobiercom Edwarda Stachury oraz Dyrekcji Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Dariusz Pachocki

Listy

1

[Ciechocinek, 31 marca 1960 r.]

Droga Pani Mario,

całuję ręce i komunikuję, że adres ostatni nieaktualny. Aktualnie:

W-wa, Krak. Przedmieście 87/89 ZLP.

Co z „Kamena”?

Wyjeżdżam dziś do Warszawy. Dalej nic nie wiem. Zupełnie nic.

Oddany

E. Stachura

2

Wrocław, 28 kwietnia [1960]. Południe.

Droga Pani Mario,

dziękuję Pani serdecznie. Dziękuję. Wszystko jest dobrze Pani Mario. Upoważnienie posyłam z listem³. Wszystko jest już dobrze. Dziękuję za wydrukowanie wierszy⁴. Poślę Pani wspaniałą prozę⁵, Pani Mario. Proszę nie gniewać się na Stachurę. On każdego dnia jest „na

³ Upoważnienie, o którym mowa, nie zachowało się.

⁴ Zob. E. Stachura, [Ja tobie...], *Noc, Pojedynek*, „Kamena” 1960, nr 8, s. 5.

⁵ Zapewne chodzi o opowiadanie *Dwa hotele* (nr 17, s. 7). Maszynopis niestety się nie zachował.

tej ziemi klasycznej wzruszony”. Jakie to jest piękne miasto Wrocław, Pani Mario. Jest w nim i Warszawa, i Kraków, i także Lublin nasz najulubieńszy i są w nim jeszcze takie amsterdamskie miejsca przy kanałach, że tylko słuchacza brakuje do opowiadania mu „upadku”.

Ale nie żałuję, że dzisiaj wyjeżdżam do Krakowa chyba albo do Warszawy, jeszcze nie wiem. Ja, Droga Pani Mario, nie znam wielu różnych praktyczności, choć wiem dużo o pięknie i wieczności, i wiem, że to nie zupełnie nie wspomaga życia praktycznego, a raczej odwrotnie. Ale teraz jest dobrze i cieszę się bardzo, bo kiedy jest źle, to ja się smucę bardzo, ale kiedy jest dobrze, to muszę przecież radość [sic], którą i Pani posyłam.

Proszę pozdrowić Panią Anię⁶, Panią Olgę⁷, Pana Kazimierza⁸ i Pana Stefana⁹ i proszę o wyrozumiałość, Pani Mario. O tolerancję proszę.

Oddany. Edward Stachura

3

Aleksandrów Kuj., 6 VIII 1960 r.¹⁰

Droga Pani Mario,

dziękuję bardzo za numer, za honorarium, a także za przesłanie szpalty z „Twórczości”¹¹.

Przy okazji zapytuję uprzejmie o *Dwa hotele* i list mazurski¹².

Całuję ręce i życzę pięknego zdrowia

– Edward Stachura

Proszę o przesłanie mi nowego numeru, jeśli ukazał się już. Jeśli nie ma w nim nic mojego, będę winien 2 złote¹³.

E.S.

⁶ Nie udało się ustalić personaliów.

⁷ „Po prawdzie to Sted swoje tam mieszkanie zawdzięczał głównie dobroci i życzliwości Olgi, która niejedną raz przymykała – jak sądzę – oczy na jego zbyt już przedłużające się pobyty. I także była nader wyrozumiała, jeśli chodzi o egzekwowanie należności za noclegi. A poza tym Olga, zabiegająca między pracą w Związku a prowadzeniem własnego domu i wychowywaniem trójga dorastających dzieci, wspierała Steda w sposób najbardziej mu chyba potrzebny: swoją wiarą w jego pisanie, niezachwianym przekonaniem, że czeka go wielka przyszłość. «Panie Edwardzie, ja wiem, że pan się wybije!» – powtarzała. Nic dziwnego, że swoją pierwszą książkę, tomik opowiadań *Jeden dzień* – tak doskonale przyjęty przez krytykę – Sted podarował Oldze z dedykacją: «Drogiej i Szanownej Pani Oldze Gajewskiej za dobre serce i wiarę w Stachurę – Edward Stachura». Pisał do niej kartki z licznych swoich podróży, przysyłał kolejne książki i przyjaźń ta przetrwała długie lata”. Zob. M. Derecki, *Lubelskie lata Edwarda Stachury*, oprac. D. Pachocki, Lublin 2009, s. 48.

⁸ Kazimierz Andrzej Jaworski (1897–1973) – ukończył polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, studiował medycynę na Uniwersytecie w Charkowie. Debiutował w 1920 roku na łamach „Dnia Polskiego” jako poeta. W roku 1933 założył i redagował czasopismo „Kamena”. Funkcję redaktora naczelnego pełnił do 1960 roku. Poeta, tłumacz. Wydał m.in.: *Stopy czasu, Wywoływanie cieni, Koniec seansu*.

⁹ Nie udało się ustalić, o kogo chodzi.

¹⁰ Na kopercie notatka Marii Bechczyc-Rudnickiej: „Odpowiedziałam 22 VIII 60”.

¹¹ Być może chodzi o tekst Stachury pt. *W kontemplacji aluminium*, „Twórczość” 1960, nr 1, s. 64–65.

¹² Mowa o literackiej korespondencji Edwarda Stachury z Zygmuntem Mikulskim (1920–1998) – poetą, eseistą i wieloletnim redaktorem „Kameny”, który odpowiedzi na listy Stachury podpisywał pseudonimem Attikus.

¹³ W 1960 roku na łamach „Kameny” utwory Stachury (wiersze i opowiadania) pojawiły się w numerach: 1, 8, 15/16, 17, 21.

4

Warszawa, 11 X 1960 r.

Droga Pani Mario,

całuję ręce z wielką gracją i posyłam list-opowiadanie Attikusow. W „Życiu Warszawy” była wzmianka o „Kamenie”, o naszej korespondencji z Attikusem „w sprawach żywo ich obchodzących”¹⁴.

Bardzo pewne, że będę w Lublinie w tym miesiącu. Może znajdzie Pani chwilkę na kilka słów do mnie: co w Lublinie? Jak z „Kamena”?

Pozdrawiam jak najserdeczniej

– Edward Stachura

Zalączęm pozdrowienia dla Wszystkich.

PS Pan Kłak, obok dużej radości, narobił mi jeszcze więcej przykrości swoim „prywatnym listem”. Jak można pisać: „Przypomnę tylko prośbę Pana, żeby powiedzieć, że wiersze B. Sadowskiej¹⁵ drukowane we «Współczesności» są plagiatem Pańskich”¹⁶.

5

[Warszawa, 27 marca 1961 r.]

Z okazji świąt Wielkanocnych wszystkiego najlepszego i zdrowia świetnego życzy

– oddany E. Stachura

6

Warszawa, 21 VI 1961 r.

Droga Pani Mario,

poratować Stachurę proszę, po raz drugi. Pamiętam dobrze, jak prosiłem o pomoc z Wrocławia. Muszę mieć trochę pieniędzy do końca miesiąca na jedną rzecz, która mnie bardzo

¹⁴ Chodzi o wzmiankę w dziale „Notatnik kulturalny”: „w «Kamenie» Edward Stachura pisze do Attikusa, a Attikus do niego – w sprawach żywo ich obchodzących. Z czego jasno wynika, że tygodniki zaczynają wyręczać pocztę i listownie «zalatwiają» sprawy bieżące kultury polskiej...”. Zob. „Życie Warszawy” 1960, nr 216, s. 3.

¹⁵ Barbara Sadowska (1940–1986) – debiutowała w 1957 na łamach tygodnika „Nowa Kultura” jako poetka, związana z Orientacją Poetycką Hybrydy. Wydała m.in.: *Zerwane druty*, *Nad ogniem*, *Słodko być dzieckiem Boga*. Matka Grzegorza Przemyka.

¹⁶ We wspomnianym przez Stachurę artykule Tadeusz Kłak pisał m.in.: „Do dziś pamiętam te wzruszenia, jakie obce są lekturze większości bieżącej produkcji poetyckiej, bo tak to trzeba nazwać. Zadziwiła mnie delikatność i czułość niemal tych wierszy. I tęsknota, tak zresztą daleka od sentymentalizmu i łatwego wzruszenia. Przeżyciem była dla mnie *Róża*, którą czytałem później wiele razy. [...] Przyznam się: byłem bezsilny wobec tej poezji, nie potrafiłem sformułować, co tu jest nowego, choć to nowe było dla mnie oczywiste. Wyczuwałem jej melodię, ale nie potrafiłem określić, co się na to składa. Dziś dla mnie sprawa jest już jaśniejsza. [...] Należy Pan do ludzi, którzy czują się dobrze tylko w krainie poezji. [...] Ktoś może mi zarzucić, że tak wynoszę poezję dopiero poczynając się. Czynię to z całą odpowiedzialnością i z przekonaniem, że na taką poezję można stawiać. Napisałem zapewne mało o jej minusach, «ale czy to może być źle?» Daruje mi Pan ten cytat, lepszego nie widzę. Proszę przyjąć najlepsze życzenia”. Zob. T. Kłak, *Do Edwarda Stachury list prywatny*, „Kamena” 1960, nr 15/16, s. 8. Dwa lata później opublikował kolejny tekst poświęcony Stachurze: T. Kłak, *Dwa portrety jednego bohatera*, „Kamena” 1963, nr 12, s. 8.

mężcy. Dostanę 3 albo 4 lipca stypendium ze Związku [Literatów Polskich], to natychmiast Kochanej Pani odeślę. Wie Pani, że można mi ufać. W lipcu zarobię też z „Książki i Wiedzy” 2300 zł za opowiadanie wyróżnione w konkursie „Nowej Kultury”¹⁷. „Książka i Wiedza” wydaje taki tom najlepszych opowiadań z tego konkursu¹⁸. „Nowa Kultura” drukuje to samo opowiadanie w lipcu, tak że zarobię znowu 1500 zł, bo to jest duże opowiadanie. Ma 23 strony. W ogóle forsa będzie. „Twórczość” przyjęła mi nowe opowiadanie *Listy do Olgi*¹⁹. *To, które szło 26 maja w radio. Tak, że kryzysu żadnego nie ma. Tylko teraz wyskoczyła mi taka rzecz niespodziewana i muszę to załatwić w tym miesiącu. Jeśli Pani może przysłać mi 500 zł, to świetnie. Jak nie, to chociaż 300 zł, 200 zł*²⁰.

Muszę się Pani pochwalić, że dwa moje opowiadania poszły do NRF, do jednego z tamtejszych wydawnictw, które wydaje antologię młodej prozy europejskiej²¹. Polska ma w niej trzy miejsca. Wybrano Mrożka²², Grochowiaka²³ i mnie. Ujmy najmniejszej Lublinowi nie przynoszę. Poemat *mój Przystępuję do ciebie* z marcowej „Twórczości”²⁴ zabrał do przełożenia prof. Nilson z uniwersytetu w Sztokholmie. Jeszcze kilka dni mam sesję i muszę się uczyć. Ale potem zacznę przysyłać rzeczy do „Kamenu”. Jeśli może Pani spełnić moją prośbę, to wielka moja wdzięczność.

Całuję ręce Kochanej Pani

Edward Stachura
Warszawa
Krak. Przedm. 87/89
ZLP

7

W-wa, 5 VII 1961 r.

Droga Pani Mario,
list i pieniądze (200 zł) otrzymałem za które serdecznie dziękuję, a także za list dziękuję. Pieniądze odsyłam za 3-4 dni na adres Pani domowy. Musze być w Warszawie do 20 lipca. Dwa egzaminy zdałem, trzy odłożyłem. Jeden z nich zdaję 20 lipca. Wakacje przez to nie będą błogosławione.

¹⁷ Zob. E. Stachura, *Jasny pobyt nadrzeczny*, „Nowa Kultura” 1961, nr 35, s. 6–7. W liście do K. A. Jaworskiego z 13 lutego 1961 r. Stachura pisał: „Dziękuję bardzo za 2 notki o mnie w Pana *Notach* w «Kamenu». Jedna o *Jednym dniu*, druga o *Jasnym pobycie nadrzecznym*. Nie wiem czy Pan wie, że zdobyłem IV nagrodę w Konkursie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego «Pojezierze» – na opowiadanie o Mazurach. 2000 zł. Dobre i to”. Zob. K.A. Jaworski, *Noty*, „Kamena” 1961, nr 1, s. 12. Rok później Jaworski pisał o *Nocnej jeździe pociągami* Stachury. Zob. K. A. Jaworski, *Noty*, „Kamena” 1962, nr 13, s. 16.

¹⁸ Zob. E. Stachura, *Jasny pobyt nadrzeczny*, w: *18 opowiadań*, red. M. Karpińska, Warszawa 1962, s. 147–170.

¹⁹ Zob. E. Stachura, *Listy do Olgi*, „Twórczość” 1961, nr 8, s. 30–38.

²⁰ W zbiorach WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie zachował się list żony Edwarda Stachury – Zyty do Marii Bechczyc-Rudnickiej, który świadczy o tym, iż pożyczka została zwrócona.

²¹ Polskie bibliografie nie odnotowują tej publikacji.

²² Sławomir Mrożek (1930–2013) – dramaturg, prozaik, rysownik. Od 1963 roku przebywał na emigracji.

²³ Stanisław Grochowiak (1934–1976) – poeta, dramaturg. Główny przedstawiciel pokolenia „Współczesności”.

²⁴ Zob. E. Stachura, *Przystępuję do ciebie*, „Twórczość” 1961, nr 3, s. 64–69.

Posyłam Pani opowiadanie 10-stronicowe *Królewicz*²⁵. Wysyłam je w kilku małych kopertach, bo nie mogłem dostać jednej dużej. Jest trochę histeryczne, ale język tam jest bez skazy, a zawarte treści wielkiej czystości. Oczywiście, nigdzie nie było jeszcze drukowane.

Kończę i całuję ręce Szanownej Pani
Edward Stachura
Krak. Przed. 87/89
ZLP

8

Aleksandrów – Kuj., 10 VIII 1961 r.

Droga Pani Mario,
wróciłem do Warszawy tydzień temu z Wałbrzycha, a od trzech dni na Kujawach przebywam²⁶. Mam list do Attikusa z Wałbrzycha²⁷. Szukam tu maszyny, żeby go przepisać. Jeśli nie znajdę, przysyłę rękopis wyraźnie napisany.

Tak pięknie było wczoraj. Słońce padało przez cały dzień, a dzisiaj znowu deszcz pada. Co to jest?

Kiedy wyjdzie numer i kiedy waluta będzie – zapytuję uprzejmie. Będę pod tym adresem do końca miesiąca co najmniej. Odpoczywam tu wspaniale i mogę spać, wielkie dzięki. Całuję ręce Kochanej Pani i proszę o dwa słowa, jeśli znajdzie Pani dwie minuty. Proszę pozdrowić p. Olgę i p. Tatariewicz²⁸. Ktoś mi mówił, że widział p. Bielskiego²⁹ w Ciechocinku. Ja go nie widziałem. Do Ciechocinka mam stąd pół godziny piechotą.

Pozdrawiam serdecznie
Edward Stachura
Aleksandrów – Kuj.
Aleksandrówek 12

Wałbrzych, lipiec 1961 r.

Drogi Mój,
długo już, o, długo nie napisałem do Ciebie kilka słów: gdzie jestem, co robię, jak zdrowie moje. Osiem miesięcy długich. Dwa długie jesienne miesiące, trzy zimowe miesiące najdłuższe i jeszcze trzy wiosenne miesiące. Gdzie były tam dni takie, chwile i zapachy, na które trzeba znowu cały rok czekać – dwanaście miesięcy.

Teraz jest lato, drogi Mój. I pada deszcz. Godzina jest ósma wieczór. Za piętnaście minut będzie ósma piętnaście. Deszcz pada prosto. Wiatru nie ma najmniejszego. Mieszkam w Wał-

²⁵ Zob. E. Stachura, *Królewicz*, „Kamena” 1961, nr 15, s. 64–69. Maszynopis nie zachował się.

²⁶ Znajdował się tam dom rodzinny poety.

²⁷ Dołączony do niniejszego listu tekst nie był publikowany na łamach „Kameny”. Dziś trudno byłoby ustalić, z jakiego powodu. Nie został on także dołączony do opracowanego przeze mnie tomu opowiadań Stachury pt. *Moje wielkie świętowanie* (Warszawa 2009, Czytelnik), gdyż odnaleziono go dopiero kilka lat po ukazaniu się publikacji. Dziękuję pracownikom Działu Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie za pomoc przy opracowywaniu archiwaliów Stachury.

²⁸ Nie udało się ustalić, o kogo chodzi.

²⁹ Konrad Bielski (1902–1970) – prawnik, poeta, prozaik. Był autorem wspomnień, w których zobrazował życie lubelskiej cyganerii z lat 1919–1931: *Most nad czasem*. Wchodził w skład redakcji „Kameny”.

brzuchu od kilku dni. Za kilka dni będę mieszkał może gdzie indziej. W innym mieście. Deszcz może tam też padać. Ale może będzie słońce padać. Słoneczne promienie.

Mieszkam w Wałbrzychu teraz, drogi Mój. Szedłem dzisiaj ulicą i sadza wpadła mi w oczy, deszcz jeszcze nie zaczął padać, musiałem co chwila górną powiekę nakładać na dolną, bo to jest dobry sposób jak coś spadnie w oko: mucha, rzęsa albo sadza właśnie.

Ludzie chodzili po ulicy. Tutejsi. Nie widziałem, żeby coś sobie robili z tego pyłu i sadzy. Ludzie tutejsi mają twarze, drogi Mój. Wszyscy prawie mają rysy, których widziałem. Nie wiem, czy zauważyłeś, drogi Mój, coś takiego: ci, którzy nie pracują, nie mają twarzy, nie mają rysów człowieczych. Tak samo ci, co dużo śpią, nie mają rysów, tylko jednakowe dosyć oblicza okrągłe. Nie wiem, czy zauważyłeś. Ludzie tutejsi pracują. Wstają o czwartej niekiedy, kiedy koguty pieją drugi raz, a w lasach ptaki śpiewać co dopiero zaczęły.

Gdzie ja będę za kilka dni? Może w lasach będę za kilka dni – dały Bóg lasów. Piskich albo boreckich lasów. Albo innych leśnych zastępów nieprzeliczonych. O, długo już nie napisałem do Ciebie kilka słów, drogi Mój. Długo już w lasach nie byłem. Gdzie ja będę za kilka dni?

Na dworzu pada ciągle. Godzina jest piętnaście po dziewiątej. Za piętnaście minut będzie wpół do dziesiątej. Co to jest lato bez słoneczności, drogi Mój? A co to była za zima? – może mnie zapytasz. Właśnie. Co to była za zima bez śniegu? Co to są za pory roku niejasne?

Wyszedłem na dwór przed chwilą. Niebo jest całe czarne jednakowo. Nic się nie przejaśnia. Nie ma dziur na niebie, ani tych obszarów niebieskawych, co na pogodę są. I wiatru nie ma najmniejszego. On by tylko te chmury mógł rozpędzić. Będzie tak przez całą noc padać, a może i przez cały dzień jutrzejszy.

Zmókłem dzisiaj dosyć. Zapowiadało się na deszcz i kiedy zaczęło padać, to nie była żadna niespodzianka. Schowałem się najpierw, ale potem zachciało mi się zmoknąć, zachciało mi się iść po deszczu sobie, wolnym krokiem. Takie pragnienie. Zmókłem dosyć bardzo. Przyszedłem z mokrą głową do domu, w którym mieszkam, u ludzi prostych, wspaniałych, wytarłem łeb ręcznikiem i zacząłem list ten do Ciebie, który już będę kończył chyba, choć mógłbym pisać i pisać, bo deszczu pada i pada, i jest taka atmosfera, i wszyscy już śpią w pokoju, a ja w kuchni piszę, gdzie stoi moja leżanka, a na ścianach różne serwetki wiszą z napisami: „Co ja ugotuję, każdemu smakuje”, „Nie mów nikomu, co się dzieje w domu” i różne jeszcze. Bardzo tu jest czysto i porządnie, każda rzecz ma swoje miejsce. Więc mógłbym tu pisać i pisać, jak Ci powiedziałem, ale przecież ja też muszę spać trochę i Ty musisz spać, więc kończę już i mówię Ci dobranoc, drogi Mój. Śpij dobrze.

Twój Edward Stachura

9

W-wa, 21 IX 1961 r.

Droga Pani Mario,

jestem w Warszawie znowu. W Wałbrzychu byłem ostatnio³⁰, a zupełnie ostatnio we Wrocławiu byłem kilka dni. Czuję się dobrze. Mam trzy egzaminy do zdawania. Jeden już pojutrze. Powinienem go zdać. Dziękuję bardzo za pieniądze za *Królewicza*. Nie spodziewałem się wcale tak dużo. Dziękuję bardzo. Nie widziałem jeszcze ostatniej „Kameny”. Wczoraj jeszcze jej nie było w Związku [Literatów Polskich] na górze. Może jest już dzisiaj.

Pozdrawiam serdecznie i całuję ręce

– Edward Stachura

W-wa

Krak. Przedm. 87/89

ZLP

³⁰ Spod Wałbrzycha pochodziła żona pisarza Anna Zyta Bartkowska (pseud. Zyta Oryszyn).

10

Warszawa, 7 III 1962 r.
Droga Pani Mario,
może byście zrobili mi wieczór w Lublinie – prozy lub poezji. Trochę ludzi by chyba przyszło. Drukuję w marcowym numerze „Twórczości” – na czołówce³¹.
Wszystko dobrze właściwie. Czekam na odpowiedź.
Całuję ręce
– Edward Stachura
Proszę pisać na Związek [Literatów Polskich]

11

[Wrocław, 3 stycznia 1963 r.]
Droga Pani Mario,
z okazji Nowego Roku przesyłam życzenia zdrowia, szczęścia, sto lat życia dobrego „Kamenę” wiedziałem³². Pieniądze otrzymałem. Dziękuję bardzo i do zobaczenia.
Całuję ręce
E. Stachura

12

Warszawa, 9 X 1963 r.
Droga Pani Mario,
spełniając prośbę Pani, przesyłam krótkie, dwunastostronicowe opowiadanie: *W polu*³³. Kiedy je zaczynałem, nie wiedziałem jak będzie długie. Nie myślałem jednak, że będzie tak krótkie. Ale tak mi się nagle skończyło i dobrze. Jestem zadowolony.
Co u mnie? „Czytelnik” podpisał ze mną „na ślepo” umowę na 10 arkuszy prozy³⁴. Do 1 maja 1964. A ja mam na razie wszystkiego 30 stron. Kiedy ja to napiszę z moim majestatycznym pisaniem – nie wiem. Bo jeszcze studia, ostatni rok, praca magisterska itd.
Piszę teraz opowiadanie na Konkurs Lubelski³⁵. Dla mnie bardzo śmieszne się wydają te wszystkie konkursy na temat, związane z tym albo z tym. Moje opowiadanie jest o tyle związane z Lubelszczyzną, że tam się dzieje. Czy pokazuje jakieś przemiany czy przeobrażenia – nad tym się naprawdę nie zastanawiałem.
Może Pani napisze parę słów.
Całuję ręce
– E. Stachura
Warszawa 26
Rębkowska 1 m 15

³¹ Mowa o poemacie Stachury pt. *Dużo ognia* („Twórczość” 1962, nr 3, s. 7–12).

³² Zob. E. Stachura, *Koniec miesiąca marzec*, „Kamena” 1962, nr 22, s. 3. Zachował się maszynopis opowiadania z odręcznymi poprawkami pisarza.

³³ Zob. E. Stachura, *W polu*, „Kamena” 1963, nr 21, s. 3. Maszynopis nie zachował się.

³⁴ Chodzi o drugi tom opowiadań Stachury pt. *Falując na wietrze*, który ukazał się w Czytelniku w 1966 roku.

³⁵ Chodzi o konkurs zorganizowany przez lubelski oddział ZLP, Wydawnictwo Lubelskie i redakcję „Kamena” na opowiadanie, esej, reportaż na temat dwudziestolecia Lubelszczyzny. Opowiadanie Stachury – jako jedno z trzech – otrzymało nagrodę.

13

[Kłodzko, 2 stycznia 1964 r.]

Wszystkiego dobrego: zdrowia, szczęścia w Nowym Roku
życzy szanownej Pani
E. Stachura

14

[Warszawa, 7 lipca 1964 r.]

Droga Pani Mario,
dziękuję bardzo za druk opowiadania³⁶. Jest tam niestety parę małych błędów, dwa, trzy³⁷. Ja teraz wyjeżdżam i będę gdzieś do 20 lipca pod adresem Aleksandrów – Kuj., Aleksandrówek 18 [!]. Bardzo proszę o przesłanie mi tam honorarium. Dziękuję z góry i przepraszam.

W Lublinie będę, zdaje się, pod koniec lipca.
Całuję ręce Szanownej Pani
E. Stachura
W-wa 26
Rębkowska 1 m 15

15

W-wa, 11 II [19]65 r.

Droga Pani Mario,
mam do Pani małą prośbę. Chciałbym zapytać, czy nie dałoby rady wyciągnąć jeden egzemplarz mojego opowiadania Konkursowego *Pod Annopolem*.

Składam książkę, drugi tom opowiadań do „Czytelnika” i nie mam egzemplarza maszynowego *Pod Annopolem*. Przepisanie kosztowałoby mnie przeszło 100 zł, ponieważ opowiadanie to jest dosyć długie. A w tej chwili jestem zupełnie goły. Dostałem wprawdzie nagrodę za nowe opowiadanie, ale pieniędzy ciągle nie wypłacają i Bóg wie kiedy [wypłacą]. Na przykład nagrodę z Krakowa dali dopiero po przeszło dwóch miesiącach. Więc uprzejmie zapytuję Panią, czy jest jakiś sposób nie tracić stu złotych niepotrzebnie.

Całuję ręce Drogiej Pani
E. Stachura

Bibliografia

- Derecki M., *Lubelskie lata Edwara Stachury*, oprac. D. Pachocki, Lublin 2009.
Jaworski K.A., *Noty*, „Kamena” 1961, nr 1.
Jaworski K.A., *Noty*, „Kamena” 1962, nr 13.
Kłak T., *Do Edwara Stachury list prywatny*, „Kamena” 1960, nr 15/16.
Kłak T., *Dwa portrety jednego bohatera*, „Kamena” 1963, nr 12.

³⁶ Zob. E. Stachura, *Pod Annopolem*, „Kamena” 1964, nr 12, s. 3, 6–7.

³⁷ Stachura zauważył, że pewne fragmenty jego tekstu zostały zmienione, co delikatnie tu sygnalizował. Problemowi redaktorskich ingerencji w tekstach pisarza poświęcę osobny artykuł.